

GAZETA

10 GR. DZIENNIK DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Tajemnice oskarżenia
posłów z Brześcia

Komisja regulaminowa Sejmu obradowała wczoraj nad wnioskiem P.P.S. — CKW. o zawieszenie postępowania karnego przeciw b. posłom Ciołkoszowi, Dubois, Mochniejowi, Sawickiemu, Smole i Wronie. W więzieniu pozostaje tylko b. pos. Wrona.

Referent pos. Pużak (P.P.S.) odczytał pismo p. ministra sprawiedliwości, który twierdzi, iż posłowie Sawicki, Ciołkosz i Dubois oskarżeni są o przygotowanie zamachu stanu, którego celem było usunięcie przemocą członków obecnego Rządu.

Wreszcie odpowiadać będą za zorganizowanie t. zw. piątek, których celem był terror wobec poszczególnych członków Rządu.

Prócz tego posłowie wymienieni we wniosku P. P. S. mają cały szereg innych spraw karnych.

W dyskusji, jaka się następnie rozwinęła posłowie BB. stanowczo wypowiedzieli się przeciw

PARLAMENT
rozpoczął pracę

Sejm wczorajsze obrady rozpoczął od odczytania 48 rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych w czasie, gdy Izby były rozwiązane.

Krótką dyskusję wywołał następny punkt porządku dziennego, sprawa ratyfikacji porozumienia polsko-niemieckiego.

Przeciw ratyfikacji tego układu przemawiał pos. Wieniarowski (Kl. Nar.) za ratyfikacją pos. Jeschke (BB.).

Projekt ustawy o ratyfikacji odesłano do komisji spraw zagranicznych.

Z kolei pos. Szczerkowski przedstawił projekt ustawy o powiększeniu kredytów na zasiłki dla bezrobotnych.

Projekt odesłano do komisji. Po omówieniu projektu ustawy o dodatkowych kredytach na koszty egzekucji, obrady zamknięto.

Następne posiedzenie w piątek. Posiedzenie Senatu trwało wczoraj zaledwie 15 minut.

Po złożeniu ślubowania przez sen. Wojciecha Korfantego, przystąpiono niezwłocznie do wyborów dwu członków i jednego zastępcy komisji kontroli długów państwa.

Wybrani zostali senatorowie: Szarski i Laurysiewicz jako członkowie i senator Karłowski jako zastępca.

zawieszeniu postępowania karnego.

Dyskusję szczegółową postanowiono odłożyć do czasu zebrania przez referenta potrzebnych materiałów

Granatem w policjantów
Krwawy pościg za bandytą

LWÓW, 13.1. Pod Kolbuszową odbył się sensacyjny pościg policji za sprawcą morderstwa rabunkowego na osobie Marii Świdowej ze wsi Ruda Antonim Bramaszu.

Wczoraj trzech posterunkowych wpadło na trop. Na widok policji, bandyta wyjął nagle z kieszeni granat ręczny i rzucił

Dziś w Warszawie
strajk gazowni
jutro elektrowni i tramwajów

Warszawie grozi od dzisiaj brak gazu.

Przyczyną tej przykrej niespodzianki jest zapowiedziany strajk, który rozpocznie się dziś o ile w

ostatniej chwili dyrekcja gazowni nie uwzględni żądań pracowników.

Pracownicy żądają mianowicie zaprzęgnięcia nieprawego, ich zdaniem, potrącania z zarobków t. zw. zaległego wskaźnika drożyznianego, który w ciągu 5 miesięcy wynosił obniżenie kosztów utrzymania o 18 proc.

Na odbytym wczoraj posiedzeniu nadzwyczajnym zblokowanych związków pracowników miejskich uchwalono jednogłośnie rozpocząć strajk w gazowni dziś o godz. 10 rano.

Jeżeli zapadnie potrzeba, strajk rozszerzony będzie na wszystkie instytucje miejskie, a więc tramwaje, elektrownie, dział oczyszczania miasta, piekarnię, teatry i t. p.

Cztery życia za 20 złotych
Potworna zbrodnia pod Stołpcami

BARANOWICZE, 13.1. — W nocy z 12 na 13 b. m. niewykryci jeszcze sprawcy napadli na mieszkanie i sklep spożywczy Icka Molera we wsi Zajawne w powiecie Stołpcckim.

Napastnicy w okrutny sposób za-

mordowali 58-letniego Icka Molera, żonę jego 50-letnią Basię, córkę Zlę oraz 3-letniego wychowanka Molera Ajzyka Patnika.

Po dokonaniu morderstwa zrabowali część towarów ze sklepu oraz 20 złotych gotówką.

Piraci na pokładzie parowca
porwali pasażerów i zrabowali ładunki

HONG KONG, 13.1. — Parowiec „Hsinming“ przesłał depeszę radiową, donoszącą, iż między Szangha-tem a Fu-Czou zaatakowany został przez piratów.

Parowiec został przyholowany do Hong-Hai-Bay, gdzie piraci wylądowali, uprowadzając trzech pasażerów oraz zabierając znaczną ilość zrabowanych towarów.

Zemsta zredukowanego robotnika

GDANSK, 13.1. W gmachu dyrekcji kolei w Gdańsku zdarzył się tragiczny wypadek. Robotnik dzienny, Gengierski, zwolniony z pracy, sprzecząc się o wypłatę dodatku budowlanego z

urzędnikiem dyrekcji kolejowej Bolesławem Styrbnickim, pchnął go nożem w brzuch. Styrbnickiego odwieziono do szpitala. Jest on umierający.

Ameryka zjeżdża do Krynicy

W dniu wczorajszym nadeszło do Warszawy telegraficzne zgłoszenie drużyny hokejowej Stanów Zjednoczonych na mistrzostwa świata, które odbyć się mają w Krynicy (1 — 8

lutego). Amerykanie są najwyższą klasą świata w hokeju, ale do tej chwili skrzętnie omijali Europę, to też występ ich w Krynicy będzie wielką sensacją.

Stan zdrowia ofiary polowania

Stan zdrowia inspektora Głównej Komendy Policji Państwowej p. Władysława Zawadzkiego, któremu dokonano wczoraj

amputacji nogi, jest w dalszym ciągu zadawalający.

Jak dotąd sprawa przeprowadzenia transfuzji krwi nie jest aktualną.

Na szubienicy
zawisła zbrodniarka

BUDAPESZT, 13.1. — Dziś rano stracono w więzieniu skazaną na karę śmierci przez powieszenie za otrucie arszenikiem męża i syna w celu zagarnięcia spadku mieszkankę Nagyrev — Gardos.

Aresztowanie ministra

KOWNO, 13.1. B. minister finansów, Karwelis, oraz trzech studentów, należących do partii chrześcijańsko-demokratycznej, zostali aresztowani i wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Wornjach na czas od trzech do sześciu miesięcy.

Chiny proszą o radę
jak gospodarować

LONDYN, 13.1. Rząd chiński zwrócił się telegraficznie do Ligi Narodów z prośbą, aby dyrektor sekcji finansowej Rady Ligi, Selter, odwiedził Nankin w celu udzielenia porady rządowi w sprawie rekonstrukcji ekonomicznej Chin. (PAT.).

Ślubny dar
Prezydenta Mościckiego
dla króla Bułgarii

SOFJA, 13.1. Król Borys przyjął na prywatnej audjencji polskiego ministra pełnomocnego p. Tarnowskiego, który doręczył mu dar Prezydenta Rzeczypospolitej z okazji zaślubin królewskich.

Tryumfy Kiepury

HAMBURG, 13.1. (tel. wł.). — Koncert Kiepury odbył się tu w atmosferze nieopisanego entuzjazmu. Kiepurę porwano na ręce i obnoszono po sali. Entuzjazm osiągnął szczytu po odśpiewaniu arji z „Tosca”.

UŁATWIENIA W PICU

Na posiedzeniu rady ministrów uchwalono ustawę nowelizującą przepisy antyalkoholowe.

Między innymi nowela pozwala na spożywanie alkoholu w wozach restauracyjnych.

Bohaterski dróżnik

Dróżnik kolejowy Francuszek Gal, pełniąc służbę na przejeździe pod Skiermiewicami zabrał człowieka, który chciał się rzucić pod pociąg. Chwył samobójcę, jednak siłą rozpędu po ciągnięty został pod pociąg. Samobójca Jan Matych z Łowicza zginął, Galowi koła obcięły obie ręce.

Gubernator pada z głodu

LUCK, 13.1. — Tel. wł. — Inż. St. T., jadąc samochodem przez jedną z szos na Wołyniu, znalazł omdlałego z głodu człowieka. Jak się okazało jest to b. gubernator rosyjski m. Połtawy. Mieszka on od kilku lat w Polsce. Na Wołyniu szukał pomocy u dawnych znajomych, wszyscy jednak już wymarli, wracał więc piechotą do Warszawy i padł zemdlony z głodu i wycieńczenia.

Dezenter mordercą

BARANOWICZE, 13.1. (tel. wł.). — Policja schwytała sprawcę strasznego morderstwa trzech osób z rodziny Müllerów. Zamordowane one były siekiera.

Zbrodniarz jest dezenterem z 15 p. p., stacjonowanego w Deblinie. Nazywa się Eugeniusz Markiewicz. Zgłosił on się do domu Müllerów prosząc o nocleg.

115 lat dożył chłop z pod Białowieży

NOWOGRÓDEK, 13.1. We wsi Hajówka k. Białowieży zmarł mieszkaniec tej wsi Józef Płutycki, w wieku 115 lat.

Zmarły zostawił 7 dzieci, 55 wnuków, 50 prawnuków i kilku praprawnuków.

Przepowiednie na dziś

Ranek przyniesie gorsze nastroje, później jednak nastąpi po prawu. Południe już nadaje się do załatwiania interesów, jednak około g. 16-ej wraca zła passa. Wieczorem — znów po prawu, szczególnie g. 21 jest dobra i obiecuje szczęście w miłości. Około północy powrót złej passy.

Megafony niemieckie krzyczą na świat

GENEWA, 13.1. W Sekretariacie Ligi Narodów wre prace nad przygotowaniem materiału do sesji konferencji europejskiej Rady Ligi.

Ostatnia skarga, która nade-

szła od Volksbundu z Polski, liczy 100 stron pisma maszynowego i zawiera rozdeto opisy rzekomych gwałtów na ludności niemieckiej na Górnym Śląsku w okresie przedwyborczym.

FATALNY ROK w lotnictwie angielskim

LONDYN, 13.1. — Tel. wł. — Zdarzyły się dwie katastrofy lotnicze, w których postradało życie czterech wybitnych lotników

angielskich. Od Nowego Roku liczba śmiertelnych ofiar w lotnictwie angielskim wynosi 7 zabitych.

Kłopoty Niemiec z traktatem handlowym

BERLIN, 13.1. — Tel. wł. — Rząd niemiecki nie może znaleźć większości w Reichstagu do ratyfikacji polsko-niemieckiego traktatu handlowego. Naj-

większe trudności napotyka się w łonie stronnictwa ministra Curtiusa z niemieckiej partji ludowej.

Więzienie za zdradę małżeńską

RZYM, 13.1. Słynna primadonna włoska pani Lia Orlandini została aresztowana w hotelu „Cavour” we Florencji celem zamknięcia jej w więzieniu na trzy miesiące, na które została skazana za cudzołóstwo.

Wyrok ten został wydany przez sąd w Medjolanie na żądanie jej męża, znanego aktora włoskiego, występującego w rolach komicznych.

Wyrok zapadł zaocznie, a pani Orlandini starała się wymknąć wymiarowi sprawiedliwości przez ciągłą zmianę hoteli, do których przemiesła się po zapadnięciu wyroku.

Polska żąda uwolnienia zablakanych lotników

BERLIN, 13.1. Poselstwo polskie w Berlinie wyraziło w urzędzie dla spraw zagranicznych ubolewanie z powodu mimowolnego przelotu nad terytorium Rzeszy zablakanych wojskowych lotników polskich i za razem interwenjowało w sprawie zwolnienia lotników i ich aparatów, które zatrzymane są w Opolu. Jak dotąd jednak lotni-

cy nie zostali wypuszczeni z więzienia.

Dwie trędowate w Warszawie

Do szpitala św. Łazarza w Warszawie odstawiono drugą chorą trędowatą, niejaka Fraksedę Kulkawą. Obie kobiety są izolowane całkowicie.

Streszczenie W petach żądzy złota powieści

Ewa Turno jest dziedziczka dóbr Bory w Małopolsce wschodniej. Ponieważ jest niepełnoletnią majątkiem jej zarządza stryj, August Turno, zamieszkały w Paryżu, który utrzymuje w Borach swego sekretarza, Priwima. Bory leżą na podkarpaccim pasie naftowym i dwaj króle naftowi Anglik, Rogers i Polak, Rojek, walczą o kupno Borów. Ewa jednak nie chce sprzedać ojcowizny.

Od pewnego czasu dzieją się w Borach tajemnicze historie. Ktoś wytrud wiernie psy, duch jakiś grasuje w nocy po komnatach starego dworu, budząc przerażenie. Zjawia on się też Ewie Turno. Dziewczyna strzeła dwukrotnie lecz bezskutecznie. Duch nie znika. Przerazona Ewa popada w omdlenie, a na drugi dzień wyjeżdża do Warszawy.

by zażądać pomocy słynnego detektywa polskiego, Baltazara Szafrana.

W mieszkaniu Szafrana zastaje Ewa — Rafała Królka, młodego re-portera, który przyszedł zrobić wywiad z polskim Holmesem. Czekają na detektywa, bowiem Szafran jest nieobecny. Ewa bierze Królka za Baltazara Szafrana i opowiada mu o tajemnicach dworu w Borach. Reporter nie waha się przyjąć na siebie rolę detektywa i jako Szafran wyjeżdża do Borów. W nocy, bezpośrednio po jego przyjeździe jakaś zbrodnia ręką podpala stodołę w Borach.

Nazajutrz Ewa opowiada o swych stosunkach rodzinnych Rafałowi Królkowi. (Dalszy ciąg sensacyjnej powieści Antoniego Marczyńskiego na str. 6)

Męczeństwo księży w kraju zbrodni i gwałtu

RYGA, 13.1. — Tel. wł. — W głośnym z okrucieństwa więzieniu na Solówkach osadzono 20 księży katolickich z mińszczyzny i mohylewskiej za wnie-siony zbiorowy protest przeciwko bezpodstawnemu więzieniu ks. biskupa Skowrońskiego i męretowane księży katolickich.

W sowieckiej turmie Solówki przebywa obecnie 48 księży katolickich i 425 duchownych prawosławnych.

Milionerów nie brak w Ameryce

NOWY JORK, 13.1. (tel. wł.) — Ze sprawozdań departamentu skarbu wynika, że liczba osób wpłacających podatek od dochodu powyżej miliona dolarów, wzrosła z 290 do 511.

Osób mających więcej niż 5 milionów dolarów dochodu rocznego, było w Stanach Zjednoczonych 26.

TROCKI w Polsce

BERLIN, 13.1. — Tel. wł. — Konsulat niemiecki w Stambule odmówił Trockiemu wizy na przejazd przez Niemcy do Norwegii.

Trocki zamierza udać się tam przez Rumunię i Polskę do Gdyni, potem okrętem przez Kopenhagę do Oslo.

Mróz 60 st. w Syberji

RYGA, 13.1. — Tel. wł. — Z Rosji nadchodzą wiadomości o strasznych mrozach, sięgających 60 stopni poniżej zera jakże zapasywały na Syberji. Kolejne stany.

W zaspach śnieżnych utknęło około 120 pociągów.

Ofiary oceanu

NOWY JORK, 13.1. — Tel. wł. — O losach pasażerów samolotu Tradewild odbywającego lot z Bermudów na Azory, brak wiadomości już od 28 godzin.

Proces maria wicki

Sąd apelacyjny na posiedzeniu gospodarczym wyznaczył termin rozprawy w głośnym procesie arcybiskupa maria wickiego, Kowalskiego na dzień 20 lutego.

Dziś ma być pogodnie i mroźno

Dziś na Pomorzu chmurno z drobnym opadem śnieżnym, natomiast w całym kraju po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie i mroźno przy słabych wiatrach południowych.

Z TEKI PRYWATNEGO DETEKTYWA

Konrad Wichura w matni

— Stęgnie dziś do odleglejszych czasów! — opowiadał mi znokomity detektyw.

Było to przed kilkoma laty. Wiadomo panu zapewne, że plaża wielkich luksusowych parowców transatlantycznych są zawodowcami szuery, którzy, jadąc pierwszą klasą, jako eleganccy dżentelmeni, ogrywiają pasażerów w karty, najczęściej w ukrytym pokera. Oczywiście, taka para oszustów dwa mężczyźni lub mężczyzna i kobieta, pozornie się nie znają, przy grze jednak dają sobie znaki ruchami brwi, poprawianiem włosów, jakimś banałem powiedzeniem i t. d.

Otóż okretami jednej z wielkich linii okretowych jeździł jakiś pan, który przedstawiał się, jako agent wielkich fabryk broni. W czasie podróży pan ów nie wstawał od stołeczka z kartami. Grał z szalonym szczęściem. Nastąpiły się podejrzenia, iż jest on szuherem okretowym.

— Stać, dżentelmeni! Gra jest fałszywa; Pan Armstrong — wskazał na mnie — gra fałszywie! Namówił mnie, bym dawał mu znaki, jakie mam karty. Złodziejem się bym go zdemaskować! Oto jego triki...

Oszust przejrzał mnie i odwrócił sytuację. Zrobił ze mnie karcianego oszusta. Udało mu się to w zupełności, bo nawet moje prawdziwe papiery zostawiłem w dyrekcji linii okretowej. Przez resztę podróży byłem więźniem na okręcie. Po przybyciu do Nowego Jorku oddano mnie w ręce policji.

Zanim droga kab'ozarów ustanożyła omyłkę i zwolniono mnie, sprytny oszust karciany zdołał zniknąć bez śladu.

I gra z kimś na spółkę. Natura'nie, za każdą podróżą zmieniał wspólnika. Nie można go było jednak zdemaskować. Zwrócono się wówczas do mojej. Ustawiłem z inspektorem linii że moje „incoenito” na okręcie będzie tak ścisłe, że nie będzie wiedział o mej roli nawet kaptan. Wzrosła i młoda o fioletowych oczach zachorowała na chorobę morską. Postanowiłem skorzystać z okazji. Powziętem do oszusta karcianego, dawałem mu do zrozumienia, że uprawiam ten sam fach co on i że chcę się zastąpić mu chorą partnerką. W ten sposób on nie stracił już zarobku. Zdarzało mi się do wzbudziłem jego zaufanie i wstał z miejsca i zabrał z sobą...

porozumiewawcze.

Byłem pewny, że mam go w garści. Tego wieczoru grałem w piątkę w pokera i trzy nasze ofiary przegrywały stałe do mego oszusta, lub do mnie. Gra dobiegła końca, gdy mój „wspólnik” oświadczył:

„Dano mi fikcyjne papiery osobiste na nazwisko Armstrong.”

Parowiec znalazł się na pełnym morzu. Poczęły się tworzyć komplety do kart. Mój legomość grał z szalonym szczęściem, ale już tego wieczoru wiedziałem, że wspólniczka jego jest młoda miss o fioletowych oczach. Po dwu dniach

Cóż za bzdury
zwa ludzie
wynalazkami

Fantazja ludzka pracuje stale, świadcza o tem najlepiej sprawa zdania urzędu patentowego w Warszawie. Niejaki Jan Wróbel z Białej Podlaskiej zgłosił na przykład, do opatentowania „sób kroju spodni na krzywe nogi.”

Gedalia Krantz opatentował „schówek w środkowej nodze od stołu jadalnego”.

August Koppke z Katowic zgłosił do urzędu patentowego „gorące pantofle”. Pomyśl polega na tem, że zamiast butelki z gorącą wodą dla ogrzania łóżka, wkłada się na nogi gumowe pantofle, z podwójnymi ściankami, wewnątrz których znajduje się gorąca woda.

Z tancerki ulicznej
pierwszorzędna gwiazda filmowa
Dziewięć nie zwykłej kariery artystycznej

Dziwno są drogi kariery „gwiazd” filmowych. Sympatyczna i sławotawna Barbara Kent nigdy nie przypuszczała, że kiedyś stanie się królową srebrnego ekranu.

Rodzice Barbary byli zamożni, lecz odumarli ją we wczesnej młodości. Majakiem „zaopiekowali się” krewni i „przyjaciele”. Z kaptalu

po kilku latach nie zostało nic. Pozbawiona środków do życia, osamotniona w kotłowniku wielkiego Nowego Jorku Barbara zaczęła szukać jakiegoś zajęcia. A'e właśnie niczego doświadczenie nie umiała nie znała żadnego zawodu, a przerwane studia nie były również dobrem świadectwem dla pracodawców.

Po bezowocnych poszukiwa-

niach Barbara wstąpiła do wędrownego trupy kuzalzy.

W szkole dobrze tańczyła — to jej pomogło.

„Koncerty podwórkowe” cieszyły się dużym powodzeniem. Młoda dziewczyna wdziękiem, urokiem zdobywała sympatie, zwracała do dalszej pracy. cała powszechna uwagę. Wyróżniała się pozątem korzystnie na tle „podwórka” kuzalzy, nieprzeciętna uroda i subtelność.

Traf zdarzył, że jeden z asystentów reżysera widział ją na „goscinnym występach”. Uderzył ro nieprzeciętne zdolności tancerki. Z miejsca zaangażował Barbare... w charakterze statystki.

A'e to był już wielki krok naprzód. Teraz miała już dostę do reżyserów — trzeba było tylko odpowiedniej koniunktury.

Droga do sławy stanęła przed Barbarą Kent otworem.

Dziś jest jedną z najbardziej lubianych artystek

i partnerka Harolda Loyda w jego najnowszych komediach dźwiękowych.

Pierwszą z tych komedij pełną doskonałych kawałów i gagów p. t. „Rozkosze niebezpieczeństwa” widziliśmy już w Warszawie.

Barbara Kent i H. Loyd tworzą tam zgrabną i świetną parę. Sukces, jaki osiągnęli był dla nich zachętą

Nie wpuszczaj
aktorów z zagranicy!

Do władz administracyjnych wpływają obecnie masowo podania o prawa wjazdu dla zagranicznych aktorów widowiskowych i całych trup. Szczególnie wiele podań pochodzi z Niemiec.

Tomaczy się to powszechnie panującym kryzysem, wobec którego aktorzy szukają zarobków zagranicą. Władze jednak odmawiają im zwolnień na wjazd, wychodząc ze słusznego założenia, że w obecnych czasach stwarzanie konkurencji dla polskich aktorów krzydziłoby ich ogromnie.

Spodnie... Faraona
z najczystszej wlny
tanio do sprzedania!

Na jednej z ulic Paryża znajduje się sklep ze starożytnościami, należący do niejakiemu panu Collarda, który sprzedaje hurtownie i detalicznie wszelkie towary pachnące potopem, epoką kamienia i średniowieczem.

Niedawno odwiedził p. Collarda pewien Anglik i zakupił rzecz arcydziwną, jak na dzisiejsze czasy.

...spodnie Faraona za sumę 180 funtów szterlingów, czyli około 7.000 zł.

Wzruszony niebysową okazją Anglik raz jeszcze obejrzał wspaniałe hieroglify na obu nogawkach królewskich spodni i z triumfem powrócił do swej ojczyzny.

Tu jednak czekało go rozczarowanie.

Uczony, któremu pokazano owa arcyhistoryczna część stroju, oświadczył że są one

z najczystszej wlny, której za czasów Faraona nie znano, i że niebieska ich barwa jest również produktem nowej epoki.

Niefortunny mecenas starożytności zapłacił sprytnemu panu

Miliony i żony

W warszawskich kołach towarzyskich opowiadają obecnie o ogromnym posagu jaki otrzymał za panną R-ną jej mąż pan P.

Posag wyniósł podobno 10 milionów złotych.

Niegorzszy posag otrzymał też ostatnio pewien radny miejski dr. X., który wziął za panną milion złotych do domu.

Najbardziej głośna jest sprawa mecenasa D., który miał otrzymać 50.000 zł. w posagu, a do ślubu teść zbankrutował i posag diabli wziął.

Collarda, który twierdził, że padł ofiarą omyłki gdyż spodnie te nie należały do Faraona, lecz do... Napoleona I.

Angielski gentleman zrezygnował jednak z kuona spodni wielkich ludzi i zażądał zwrotu pieniędzy.

Dzik może być... ryba
Zawiła kwestia prawna we Francji

O Marij Leszczyńskiej, królowej francuskiej, żonie Ludwika XV, opowiada historia, iż zażyła swego spowiednika, czy może jeść w piątek dziką kaczkę, bo przecież kaczka pływa po wodzie?

Otóż obecnie prawnicy francuscy wysunęli teorię jeszcze osobliwszą, mianowicie, że dzik może być czasami uważany za rybę.

Stało się to z powodu sprawy karnej, wytoczonej rybakowi morskemu, niejakiemu Janowi Bigerowi, mieszkającemu w północnej Francji.

Liger pewnego wieczoru zajęty był w zatoce łowieniem ryb, gdy nagle zobaczył płynące morzem, jakieś dziwne zwierzę. Zwinął natychmiast sieci i skierował swoją łódkę w tamą stronę.

Podjechawszy bliżej, przeko-

nał się, że to jest dzik, który najwidoczniej w ten sposób skrócił sobie drogę. Biger po krótkiej chwili obezwładnił dzika, przywiązał go do swej łodzi i powiósł go ze zdobyczą do brzoju.

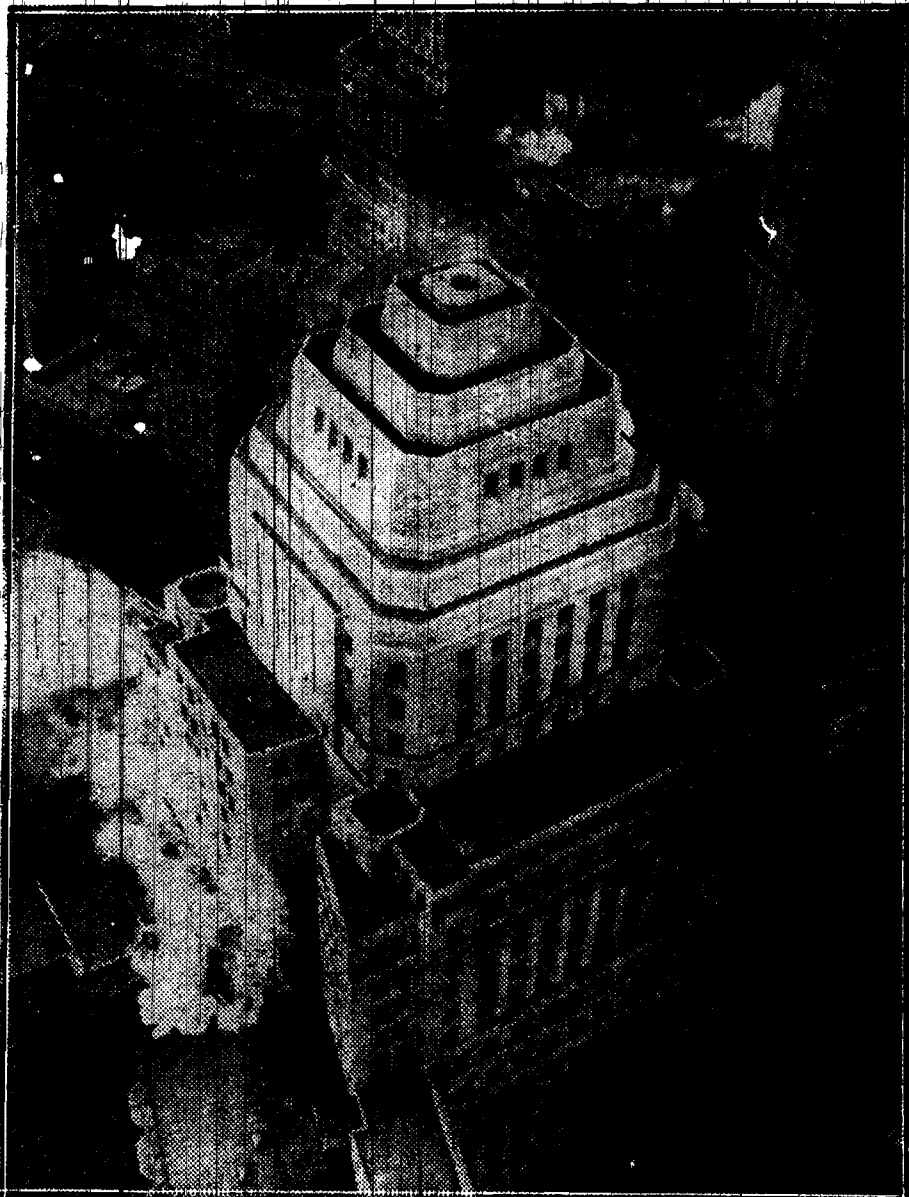
Ale tutaj natknął się na inspektora wodnego i leśnego, który skonfiskował mu ciężko zdobytą zwierzynę i nawet jego łódkę.

Sprawą tą zajęli się prawnicy francuscy, którzy dowodzą, że Biger nie powinien podlegać żadnej karze, gdyż jest rybakiem, a prawo francuskie pozwala rybakowi na „wydobycie z morza wszelkich żywych istot, któreby w niem znalazł”.

Jeżeli więc dzik opuścił suchy ląd, na którym strzeża go zawiłe przenisły prawa, to nie można się dziwić, jeżeli rybak potraktuje go jako jadalne stworzenie morskie.

CZYTAJCIE ILUSTROWANY TYGODNIK KINO

Nowoczesna piramida



Gmach jednego z wielkich banków Nowego Jorku.

Wojsko na nartach



Start do narciarskiego biegu patroli wojskowych w Górnym Harcu w Niemczech.

ANEGDOTY I KAWAŁY

W STAJNI WYŚCIGOWEJ

— Szczęśliwy ten koń!... Taką piękną damską raczką gładzi go i pieści! Gdybym to ja mógł nim zostać!

— Bardzo łatwo. Postaraj się pan jeszcze...

— O co?...

— Jeszcze o dwie nogi.

KONSYLJUM

Doktór A: Powiadam szanownemu koledze, że trzeba zrobić to a to...

Doktór B: Przepraszam szanownego kolegę, ale mojem zdaniem, właściwszeby było to a to.

Doktór A: Mylisz się szanowny kolega.

Doktór B: Pomyłka po stronie szanownego kolegi... ja obstaraję przy swoim...

Doktór A: No zobaczymy; pokaże się za kilka dni przy sekcji, kto z nas dwóch miał rację.

WZAJEMNE ŻADANIE

Któryś ze sławnych pisarzy tak był zawsze zajęty, że od książek i gazet, nawet na obiad oderwać go nie było można.

Pewnego dnia zniecierpliwiona żona weszła do pracowni literata, a obsypując go pieśczołkami, mówi:

— Chciałabym być książką...

— Dlaczego? — pyta mąż.

— Bo byś mnie nigdy nie odstępował.

— A ja przeciwnie, pragnąłbym, abyś była kalendarzem, bo bym co rok miał świeży egzemplarz.

JUŻ WIE

— Wojtek, jak zawołałam na ciebie „Dżon“, to pamiętaj się obejrzeć.

— Dobrze, jasnie panie! A jak ja będę chciał, żeby jasnie pan się obejrzał, to jak mam zawołać?

— Głupis!

— Dobrze, jasnie panie, już wiem...

WERSAL W KUCHNI

— Antonina przyjmuje w kuchni jakiegoś nieznanego?

— Ah, to prawda! państwo pozwolą... moja pani Ignacy z trzeciego oddziału straży ogniowej.

Silacze całego świata na arenie cyrku warszawskiego Kto zwycięży w turnieju?



Starzy znajomi z „bandy“ arenowej Cyrku warszawskiego!

Ulubieniec Warszawy młody Sasorski, a dalej dwie czarne maski.

W jednakowy sposób zjawili się na arenie Cyrku Raul le Favre przed kilku laty i Irza Csikos w roku ubiegłym. Twarz, zakryta czarną maską, doskonały paryski akcent w rozmowie z mistrzem Pytlasińskim, wysoce dżentelmeński sposób walki...

Zastanawiali się nawet atleci, kto to być może?

Le Favre'a poznali wcześniej. Z Csikosem mieli większy kłopot. Atleci i publiczność prześcigali się w dociekaniach. Jeden z prywatnych detektywów śledził nawet Csikosa, lecz atleta zawsze potrafił ślad zmylić, przemykając się z taksówki do taksówki i z bramy do bramy.

Wszystkich trzech Cyrk wita za wsze burza-oklasków.

Sasorski stał się ulubieńcem płci pięknej (uwaga! nie stracić formy!). Le Favre jest zawsze pod opieką (bardzo serdeczną) góry cyrkowej,

podczas gdy Csikos jest atletem, na którego „stawia“ „dół cyrkowy“.

Jakie są ich szanse?

Sasorski zblednie niewątpliwie przy wielkich rybach, zwłaszcza, że cięża mu za ety amatorstwa, nie pozwalające stosować żadnych „makaronów“, uderzeń, czy masażu...

Le Favre będzie usiłował wejść do finału, do czego ma pewne szanse.

Csikosowi trzeba wróżyć z tej trójki najdłuższy pobyt w tym turnieju i miejsce wśród nagrodzonych.

Ale które? Mówić o tym jest jeszcze zawcześnie...

Francuzi, którzy walczyli dotychczas w Warszawie, byli zawsze dżentelmenami.

Raul le Favre, Gerard Chevalier. Jednym słowem, jak arbiter Brański wywołuje „Francja“ ręce składają się do oklasków.

W tym turnieju będzie trochę inaczej...

Przybywa wkrótce francuz, który jest postrachem turnieju — okaz brutala i niemal sadysty.

Nazywa się Raul Faint-Mars.

Zyciorys krótki — od dzieciństwa postrach rówieśników — wyłany ze szkół — 12 lat służby w Legii Cudzoziemskiej — gdzie dostąpił się stopnia sierżanta — potem atleta. Bojaźliwi żegnają się przed walką z nim.

Gwizdzą nań wszystkie narody świata.

Będzie gwizdać i Warszawa...

Niebezpieczny przyjaciel



Krotko trwać mogą pieszczoty z lwiatkiem. Budzi się w nim zew krwi „króla pustyni” już pod koniec pierwszego roku życia.

Grajcie marsze w fabrykach i urzędach bo to pomaga w pracy

Przedsiębiorcy amerykańscy, którzy zamstawiali w swych zakładach patefony, twierdzą, że muzyka pomaga w pracy.

W pewnej fabryce w Connecticut np. stwierdzono, że gdy od 1 do 2-ej wygrywano na płytach marsze wojskowe, produkcja wynosiła 78 proc., a podczas pauzy od 2-ej do 3-ej spadła do 68 proc., aby podskoczyć do 75 proc. przy nagrywaniu jazzów od 3-ej do 4 i pół.

Stwierdzono poza tem i w innych zakładach i fabrykach, iż muzyka, odznaczająca się wybitnym rytmem i melodią, wpływa nader dodatnio na tempo pracy.

Taniec motyla



Czy ta śliczna, a mało znana artystka, nie przypomina pięknego motyla?

A co mają robić mężczyźni?...



Kobiety w Anglii zaczynają się pasjonować do czysto męskiej dotąd gry — bilarda.

To nie katastrofa lotnicza



ale reklama filmu, ilustrującego wyprawę Byrda do bieguna — ustawiona przed jednym z kin w Berlinie.

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

11)

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

Miljoner -- dziwak

— Może zaczynać?

Nieufnym wzrokiem przetrząsnął raz jeszcze okolicę, wyjął notes, zatemperował ołówek, poczem skinął głową przyzwalająco.

— Matki nie pamiętam, — rozpoczęła Ewa swe opowiadanie; — straciłam ją w zaraniu dziedzictwa. Ojciec mój zginął w roku 1915-tym tutaj, w Borach, których mimo ostrzeżeń nie chciał opuścić, a które artyleria austriacka zbombardowała doszczętnie.

— Byłam wówczas pięcioletnią dziewczynką i przebywałam na tak zwanej uciekinierce w Wiedniu, dokąd schroniła się rodzina mojego stryja Augusta. U nich mieszkałam. Byli dla mnie dobrzy, wieść o śmierci mego ojca długo skrywali przedemną, nie dali mi odczuć sierocej doli, a ich jedyny synek był niemal moim rówieśnikiem. Wychowywaliśmy się razem ze Stasińskim, uważaliśmy się jakby za rodzeństwo i naprawdę byłam traktowana przez stryjostwo, jak gdyby ich rodzona córka... Aż przyszło nieszczęście: służąca przywlokła szkarlatynę... Ja wyszłam z tego, lecz Staś nie przetrzymał wysiłku gorączki i umarł. Stryjenka, kobieta dobra, lecz niezmiernie egzaltowana, w przystępie rozpaczy popełniła samobójstwo.

— Pozostałam sama ze stryjem... Och, były to przesmutne dni, tygodnie, miesiące. W apatycznych naporach spojrzeń nieszczęśliwego człowieka czytałam coś, niby wynówek, że to ja pozostałam przy życiu, nie jego ukochany synek, którego śmierć, nadmiar nieszczęść, spowodowała drugą katastrofę.

— Czemu nie ty, sieroto, tylko on, on właśnie? — mówił jego wzrok, tego słowa nie wytrzymałam. — Może go krzywdzi tem posądzeniem, ale tak mi się wydawało niekiedy, zwłaszcza później, kiedy pod wpływem smutnego naszego życia, obudziła się u mnie skora chęć do refleksyj, do analizowania uczuć mego otoczenia... A wzrok stryja z tych czasów wraził mi się w pamięć na zawsze...

Przerwała swą opowieść na dłuższą chwilę, zbierając snąc myśli, błądzące po pustych, pomurach pokojach wiedeńskiego mieszkania, gdzie przedtem rozbrzmiewały okrzyki dwójga rozbawionych dzieciaków, gdzie zdala od tun wojennej pogody pędziło spokojnie życie dwoje szczęśliwych ludzi, August Turno i jego małżonka, Zofia.

— Wypadki roku 1918-go wyrwały stryja z apatii, — mówiła Ewa dalej; — umieściwszy mnie w Krakowie u Urszulanek, wyjechał do Warszawy, gdzie odegrał pewną rolę w życiu politycznym zmartwychwstającej Polski.

Wrócił stamtąd zawiedziony, przybity, zgorzkniały. Nie dlatego, że jego konserwatywne poglądy starły się ostro z prądami radykalnymi, nie z powodu jakichś zawiedzionych ambicji, jakby pan mógł przypuszczać, mistrzu, ale wyłącznie dlatego, iż nie mógł patrzeć spokojnie, jak różni aferzyści, denuncjanci, wywoki z podziemnej gwiazdy, ba zdrajcy nawet... wstępowały nawierzchni, strojąc się w piórka patriotyzmu, z którego przedtem kpił w najlepszym razie. Ten niezdrowy, lecz zresztą normalny po każdym przewrocie

— troszeczko to
początku powieści na str. 2-aj

politycznym proces awansowania najgorszych indywiduali, metów społecznych, był dla stryja Augusta nie do zniesienia, boć tu chodziło o rzecz najświętszą, o Polskę... Wrócił tedy do swej „Rozłaki” i tu spotkaliśmy się w czasie Świąt Wielkanocnych...

— To było w roku...?

— W roku 1920-tym.

— Najazd bolszewicki, — mruknął Rafał, zapatrzonej w dymek papierosa.

Jako młody smyk brał udział w walkach o Lwów, miał nawet pretensje do tytułu kawalera orderu „STANĄŁ W POTRZEBIE”, później, w czasie inwazji bolszewickiej znów „w pole” wyruszył, choć coby naprawdę przydzielono go do radiostacji warszawskiej i prochu ani nie powąchał... to też taksował ludzi według tego, jaki był ich stosunek do służby wojskowej w owych ciężkich dla ojczyzny terminach... Ewa domyśliła się snąc tego, bo rzekła:

— Spełnił swój obowiązek patriotyczny, zgłosił się jako ochotnik, mimo swej wady sercowej i bardzo słabego wzroku.

— Więc stryj pani ma wadę sercową?

— Nie wiem, jak z tem jest dzisiaj, nigdy o tem nie pisze, ale dawniej było bardzo kiepsko. Do tego stopnia, że nawet Austriacy, którzy i jednorekimi brali do służby pozarfrontowej, zwalniali stryja przy każdym asenterunku... Po zawarciu pokoju stryj znowu powrócił do Rozłaki. Myślano, że nareszcie zajmie się gospodarstwem. Gdzie tam. I nie winiam go dawniej o to. Przecież każdy pokój, sprzęt każdy w tym obszernym dworze, który cudem ocalał w czasie wojny, musiał mu przypominać dawne, dobre szczęśliwe czasy, kiedy mieszkał tam z żoną, z małym synkiem. I ta nazwa fatalna: Rozłaka, wypominająca mu ustawicznie jego bolesną, doznaną rozłakę z tymi, których ukochał najbardziej... Ponownie więc wyjechał, tym razem do Gdańska, powierzając gospodarzkę Kochutowi...

— Jemu? — Rafał zdumiał się bezbrzeżnie. — Ileż lat miał wtedy ten miłokos, względnie w którym to było roku? — spytał.

Ewa wyjaśniła, że mówi o ojcu swojego dzisiejszego ekonoma. Stary Kochut był niegdyś karbowym u jej dziadka, właściciela zarówno Borów, jak i Rozłaki. Z pochodzenia Rusin, twardy dla chłopów, kaszowy dla swych chlebobawców, lecz giętki w karku, a przy tem sprytny i ambityny, przeszedł wszystkie szczeble swej kariery, jako ekonom, pisarz, kasjer, rzadca itd., aż został „panem administratorem” u Augusta Turny.

Odkuł się też niezłe na tem stanowisku i byłby się pewnie tłustej dzierzawy dochrapał, jeśli nie własnego folwarczku, gdyby nie fatalny wypadek na polowaniu. Rekoszet, czy coś podobnego; Ewa nie pamiętała już wśród jakich okoliczności zginął. Zafatwiony się w ten sposób z osobą staro Kochuta, zawrócił do Augusta Turno.

Na jachcie dokoła świata

— Stryja pochłonęły z kolei „sprawy morskie”, jak to nazywał, tłumacząc mi znaczenie dostępu do morza. Nawiasem

doдам, że nie rozumiałam wtedy tych poważnych kwestyj i nudziły mnie długie wykłady w listach stryjowskich, w których szukałam czego innego... choćby ciepła, jakiego zaledwie troszeczka zaznałam w dzieciństwie. Wszak miałam wówczas tylko 13 lat... Biedny stryj August. Spotykały go nowe rozczarowania.

Jakże szczęśliwy musi być dzisiaj, śledząc chociaż zdaleka rozwój naszej floty handlowej i wojennej, oraz wspaniałą rozbudowę Gdyni... Ale wówczas wyśmiewano go z jego „utopjami”, wzruszono ramionami w najlepszym razie... I nagle opętała stryja myśl, na oko... fantastyczna, że świetny wyczyn sportowy zrobi dla propagandy polskiej marynarki więcej, niż sto bezpłodnych konferencji, broszur, odczytów, że rozślawi polską banderę, jaki świat długi i szeroki... Zakupił od pewnego Anglika mały jacht żaglowy, przechrzczył go na „Vistula” i pewnego poranka...

— Na Boga! — krzyknął Rafał. Zerwał się z takim impetem, że omał sfiatygowanej wiekiem ławki nie przewrócił... — Więc to stryj pani? Ależ tak, tak... August Turno... jacht „Vistula”... gdzie moja pamięć?! — wołał klepiąc się w czoło, aż się rozlegało po parku. — Teraz rozumiem, dlaczego tknęło mnie coś, kiedy pan po raz pierwszy wymienił swoje nazwisko... Naturalnie... Bohaterski August Turno! — Rafał zapomniał nagle o swych niedawnych uprzedzeniach do stryja Ewy...

— Nic dziwnego, że pan zapomniał, — oświadczyła dziewczyna z szczerą wyrozumiałością. — Lindbergh przejdzie do historii, Nungessera, a z nim stu innych pechowców świat rychło zapomni. A stryjowi także nie powiodła się impreza, nie opłynął globu dokoła pod polską banderą...

Przebywszy niemal pół drogi, rozbiła się „Vistula” przy brzegach Nowej Gwinei. Z szczęściu ludzi załogi ocalał tylko jeden człowiek, stryj mój. Inni zginęli... Szczątki jachtu, wyrzucone na jakiś atol spowodowały, że rozpoczęto poszukiwania i znaleziono stryja wycieńczonego, wlokącego się ostatkiem sił wzdłuż wybrzeża...

Umilkła i spojrziała pytająco, zdezorientowana zachowaniem Rafała; chwiał głową w taki sposób, jakby niedowierzał, lub przeczył jej słowom.

— Dziwne, — mruknął wreszcie, — należy to za prawdziwy cud uważać, że ocalał właśnie stryj pani, człowiek chory poważnie na serce, a zginęło pięciu majtków, zapewne tegich chłopów i świetnych pływaków, jakimi są te wilki morskie po większej części...

Poświęcenie wiernego służby

— Stryj zawdzięcza ocalenie swojemu lokajowi, człowiekowi niezmiernie doń przywiązanemu, z którym się też nigdy nie rozłączał. On to właśnie kiedy reszta załogi straciła głowę, zaopatrzył stryja i siebie w pasy ratunkowe, dowiół swego pana do brzegu, ale sam zginął. Fala cisnęła nim o skałę, łamiąc mu zębra. Nastąpił krwotok wewnętrzny i dzielny Paweł Kania zmarł na rekach stryja Augusta...

— Skąd pani zna te szczegóły? Jeśli pomnę, w gazetach nic o tem nie było, — mdagował Rafał.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Król oszustów -- fabrykant złota

Czarnoksiężnik XX-go wieku zrobił majątek na głupocie ludzi

Za kilka dni rozpocznie się w Monachium obrzyny proces przeciw oszustowi, nazwiskiem Tausend, który przed dwoma laty trzy mał w naprężeniu całej Niemcy oświadczeniem, że udało mu się odkryć tajemnicę, dzięki której może on

fabrykować dowolne ilości złota.

Tausend jest synem blacharza z Krumbach w Niemczech i nigdy nie odebrał gruntownego wykształcenia, od wczesnej młodości natomiast był fantasta i czytał dużo, zwłaszcza literaturę pseudonaukową. Z zamiłowaniem zajmował się też

alchemia.

Wynalazłszy swą teorię, potrafił przekonać do niej nawet ludzi nauki i zjednać sobie protektorów wśród świata finansowego i politycznego. Pierwszą ofiarą była niejaka pani Schilbach z Mona-

Zagackowa z rodnią w St. Moritz

W jednym z hoteli stolicy sportów zimowych, w Szwajcarii, St. Moritz, zdarzył się krwawy dramat, którego to nie jest jeszcze w zupełności wyjaśnione.

W pokoju mieszkającego w hotelu Carlton pisarza i uczonego szwajcarskiego Kunona Hofera padło nagle kilka strzałów.

Gdy służba wtargnęła do tego pokoju, Kuno Hofer dogorywał na ziemi, otrzymawszy cztery śmiertelne rany. Obok niego leżała kobieta z raną postrzałową piersi.

Jak ustaliło śledztwo, kobieta ta jest Angielka, nazwiskiem Boulder, którą w szpitalu poddano operacji wyjęcia kuli. Stan jej jest zadowalający. Panna Boulder przyznaje, że zabiła Hofera, a potem sama chciała się pozbawić życia. Powodów swego czynu podać jednak nie chce.

Fale radja

warszawskiego przynoszą dziś:

11:58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12:10 Muzyka z płyt gramofon. do godz. 13:25. 13:50 Radjokronika, wygl. dr. M. Stepowski. 16:15 1) Kwadrans dla najmłodszych: „Ci... L. pan Swistak (spi). 2) Program dla dzieci starszych: „Zagacki i szarady”. 16:45 Muzyka z płyt gramofon. 17:15 Odczyt ze Lwowa. 17:45 Koncert ork. P. R. 1) W. A. Mozart: Uwertura do op. „Dyrektor teatru”. 2) F. Gossec: Gawet. 3) W. Arnold: Valse triste. 4) E. Romano: Le Falcone. 5) A. Corti: Kofysanki. 6) L. van Beethoven: Menuet. 7) L. Rózycki: walc i krakowiak z bal. „Pan Twardowski”. 8) E. Humperdinck: Fantazja na tem. z op. „Jas i Malgosia”. 9) Z. Neshowski: Taniec ukraiński. 10) E. Waldteufel: Wale „Caly Paryż”. 11) L. Lewandowski: Mazur „Mś”. 19:10 Skrzynka pocztowa. 19:25 Muzyka z płyt gramofon. 19:55 Muzyka z płyt gramofon. 20 „Kwadrans buchaltera”, wygl. p. A. Szyller. 20:15 Odczyt p. t. „Mieczysław Sołtyś” wypowie dr. Barbag. 20:30 Oratorium „Ver Sacrum”. 22 P. Z. Dębicki wygl. felieton p. t. „Walka o nowego człowieka”. 22:15 Płyty gramofonowe. 23 Muzyka taneczna, ork. T. Górzyńskiego.

chium, która oszustowi dała do dyspozycji 100.000 marek.

Zaczęły się próby i doświadczenia, któremi zainteresowały się sfery oficjalne.

Tausend zaproponował przeprowadzenie doświadczenia w mennicy państwowej pod kontrolą fachowców. Długo coś pirał w tajemniczych swych aparatach i o-

statecznie pokazał zdumionym „kontrolerom” małą ilość autentycznego złota.

Copiero znacznie później okazało się, że kontrolerzy nie byli dość fachowi, kontrola nie dość ścisła i że Tausend mógł produkować złoto tylko wówczas, gdy używał do tego swego własnego surowca.

Doświadczenia nie udawały się nigdy, gdy punktem wyjścia był materiał dostarczony z zewnątrz.

Mimo to chciwość niemiecka zasławiła protektorów i pieniądze płynęły szeroką rzeką. Tausend nie robił wprawdzie złota, ale robił majątek.

Wszystko jednak niebawem spało na panewce.

Oszustwo Tausenda wyszło na jaw, on sam uciekł do Włoch, majątek jego obłożono aresztem, a osobistości polityczne w obawie ośmieszenia się i kompromitacji, skromnie usunęły się w cień.

Obecnie, po przeprowadzeniu długich pertraktacji z Włochami, oszust został wydany władzom niemieckim i ma stanąć przed krótkim sądem.

Postrach Styrii

Groźny bandyta milczy jak zaklęty

Przed sądem w Gracu stanął młody pomocnik szewca, Franciszek Finster, który niby Rinaldo - Rinaldini, sławny rozbójnik włoski, trzymał pod grozą wielką część Styrii przez szereg miesięcy.

Finster nie posiadał bandy, lecz działał samopas, napadając zniemacka na gościach przechodzących i przejeżdżających ludzi. Polował też na kobiety.

Musi on posiadać sporą dozę przebiegłości, skoro udawało mu się tak długo wymykać się z rąk policji i zacierać za sobą

ślady.

Finster nie ma na swem sumieniu ani jednego morderstwa, pozatem jednak lista jego przestępstw i zbrodni jest bardzo długa i do rozprawy wezwano kilkudziesięciu świadków.

Oszaczony bandyta nie chciał się poddać i ujęto go dopiero po dłuższej strzelaninie, podczas której kilka osób, między innymi i sam bandyta, odniosło rany.

Od chwili swego ujęcia Finster nie wymówił ani jednego słowa i nie złożył żadnych zeznań.

Trafił frant na franta

Zaden chyba literat nie zrobił tak świetnego interesu

Wydawcy paryscy mają zwyczaj reklamowania wydawanych przez nich powieści przy pomocy drukowania na okładce fantastycznych lecz rzekomego nakładu. Zaledwie ta lub inna książka ukaże się na półkach księgarskich, reklama usługuje wzmocnić w publiczność, iż jest to już

trzeci czy czwarty nakład po wyczerpaniu poprzednich.

Wykorzystał to pewien młody, początkujący literat, który przed rokiem sprzedał znanemu paryskiemu wydawcy rękopis swej powieści i otrzymał z kasy wydawnictwa

niewielką zaliczkę na konto honorariów. Po upływie kilku miesięcy zaczął on zgłaszać się do wydawnictwa, prosząc o pozostałe dopłacenie reszty, lecz odpowiedziano mu niezmiennie, iż według umowy reszta honorarium zostanie mu

wypłacona, gdy wyprzedany zostanie pierwszy nakład książki. Wreszcie zmęczony pisarz zaskarżył wydawcę do sądu, prosząc nie tylko o wypłatę mu należnego honorarium za pierwszy nakład powieści, lecz również dość poważnej kwoty, jako odszkodowania za bezprawne wydanie kilku dalszych nakładów. Na poparcie tej skargi przedstawił autor powieści reklamowe ogłoszenie wydawnictwa, w którym powiedziane było, iż po wyczerpaniu pierwszych dwóch nakładów w

liczbie 10 tysięcy egzemplarzy, wydawnictwo

wydało trzeci nakład powieści.

Na podstawie tego ogłoszenia Sąd skazał wydawcę na zapłatę żądanej przez pisarza kwoty, choć znaczna część pierwszego nakładu oczekuje dotychczas na nabywcę w składach wydawnictwa.

WTAJACIE

CYRILIKA WARSZAWSKIEGO

Wesoły prorok

każe ludziom śmiać się

a sam zgarnia pieniądze

Na Węgrzech grasuje od dłuższego czasu „karnodzieja” amerykański Dawid Barows, który ustano-

wił osobliwy i jedyny w swoim rodzaju rekord. W ciągu trzech lat założył on 26 najrozmaitszych sekt w różnych miastach Węgier.

Ostatnim jego „wyczynem” było założenie sekty „Śmiejących się ludzi”, której członkowie podczas na bożeństwo i modlitw wybuchali głośnym śmiechem. „Apostoł” twierdził bowiem, że „Pan Bóg kocha tych, którzy się śmieją”.

Obecnie władze zwróciły uwagę na szkodliwą działalność tego sektciarza, który otrzymywał subsydia finansowe z Ameryki i szalały go na 500 zł. Tędyż on na własny koszt odstawił do Stanów Zjednoczonych.

Sekte, do której należały także kobiety, pozwolano aresztować do 5-ciu dni. Wyrok ten nrawopodobnie przyjęły one zgodnie z zasadami swej nauki, t. j. śmiechem.

ORDER DLA GAZETY

za zasługi dla kraju

Uniwersytet w Missouri udzielił złotego medalu piśmie „New York Times” za zasługi, położone na polu służby dziennikarskiej.

Wspomniany dziennik, który jest w Stanach Zjednoczonych najpoczytniejszym, zatrudnia w samej swej drukarni 2.000 s.i., w redakcji zaś i administracji około 1.500 współpracowników.

W ubiegłym roku wypłaciło pismo 176 milionów dolarów tytułem gaź, a same wydatki

pocztowe wyniosły 800 milionów dolarów.

„New York Times” otrzymuje dziennie drogą telegraficzną 100.000 słów i przeprowadza 8.000 rozmów telefonicznych oraz wysyła dziennie 7.000 listów.

Pismo to obliczone jest na amerykańskich czytelników; zamieszcza jaknajmniej polityki, jaknajwięcej rzeczy ciekawych i wiadomości, dotyczących spraw gospodarki narodowej.

Baczność studenci!

Kto może ubiegać się o wakujące stypendjum im. Inż. Stefana Popielawskiego

Zarząd fundacji stypendjalnej im. inż. Stefana Popielawskiego, b. wojewody białostockiego, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż na rok bieżący wakuje stypendjum w kwocie zł. 1.600 dla studenta Uniwersytetu Warszawskiego lub Politechniki Warszawskiej.

O stypendjum to, płatne w dwóch ratach—w lutym i sierpniu r. b., ubiegać się mogą, na zasadzie statutu fundacji—studenci tylko wyżej wymienionych uczelni, polacy, obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, nieposzlakowani pod względem moralnym i, wykazujący dobre postępy w naukach.

Pierwszeństwo zawsze służy studentom, pochodzącym z Województwa Białostockiego.

Ubiegający się o stypendjum winni złożyć do dnia 1 lutego r. b. umotywowane podanie do zarządu fundacji stypendjalnej, pod adresem członka zarządu, Wacława Dobrzyńskiego, adwokata, zam. w Warszawie przy ul. Komitetowej pod Nr. 1 m. 7, wraz z następującymi dokumentami: 1) metryką urodzenia, 2) świadectwem obywatelstwa Polskiego, 3) świadectwem ubóstwa,

4) świadectwami ze złożonych egzaminów w wyżej wymienionych uczelniach, 5) zaświadczeniem organizacji akademickiej lub odpowiednimi referencjami i 6) zaświadczeniem władz uczelni, iż ubiegający się nie pobiera innego stypendjum.

Tranzakcje dolarówkami

Na giełdzie nieoficjalnej zaobserwowany został nowy rodzaj handlu premjówką dolarową.

Giełdźiarze poszukują posiadaczy większych ilości obligacji dolarowych celem odkupienia u nich prawa do nabycia

W dniu onegdajszym omal, że nie wybuchły dwa pożary, które na szczęście w zarodku zostały zgaszone. — Jeden, w mieszkaniu Kozłowskiego Józefa, zam. w Ogrodniczkach, zaś drugi u Perli Kantor, przy ul. Sobieskiego 2. Jak się oka-

zało u p. Kozłowskiego wypadł przez otwarte drzwiczki rozpalony węgiel i dostał się do kosza z bielizną i ubraniami. — Kosz z całą zawartością spłonął, narażając Kozłowskiego na stratę 400 złotych.

Podczas pożaru zaczadziła 5 letnia córeczka p. Kozłowskiego, którą po 15 minutach doprowadzono do przytomności.

Natomiast u Perli Kantor załtliło się drzewo opałowe w korytarzu. — Ogień został ugaszony jeszcze przed przybyciem straży ogniowej.

Popierajcie L. O. P. P.

Czytelnictwo gazet w naszym grodzie wzrasta w błyskawicznym tempie

Jesteśmy w stanie zadać kłam wszelkiego rodzaju twierdzeniom o rzekomo nisko stojącym czytelnictwie w Białymstoku. — Na podstawie danych statystycznych stwierdzamy, że sprawa ta przedstawia się wcale

dobrze. Oto jeden z zapalonych czytelników wszelakiego rodzaju czasopism „zgłosił się” do kiosku gazet na rogu ulic Warszawskiej i św. Jańskiej i „zakupił” większą ilość czasopism

na sumę 54 zł. 60 gr. Oczywiście nie jest winą czytelnika, że w czasie „kupna”, w kiosku nie było nikogo i sam musiał sobie otwierać kiosk. — Nasz czytelnik chciał zapłacić, ale nie miał komu wręczyć gotówki.

Uważamy za swój obowiązek zawiadomić tą drogą zapalonego czytelnika, że kiosk jest już otwarty wobec czego może się zgłosić i należną kwotę zapłacić, albowiem właściciel kiosku podejrzewa go o bardzo brzydką rzecz, którą policja w swoich raportach nazywa poprostu „kradzieżą”.

Pomysłowy właściciel autobusu

Jedną z największych bolączek w dziedzinie komunikacji dzisiejszej, to plaga autobusowa. Nazywamy to plagą nie dlatego, że tych autobusów kursuje dużo, ale rozchodzi nam się o jakość.

Przed wyjazdem przed każdym autobusem panuje rwetes nielada.

Wreszcie autobus wyrusza w drogę i tu dopiero cierpliwość pasażerów jest narażona na długotrwałą próbę.

Samochód niemal zawsze wykazuje jakieś braki, zatrzymuje się w drodze. Urządza się pasażerom bardzo miłe niespodzianki w postaci dłuższych postojów. W związku z tem władze bezpieczeństwa publicznego od czasu do czasu kontrolują autobusy i jeśli nie odpowiadają warunkom, muszą swój ruch wstrzymać.

Ale i właściciele autobusów znajdują pomysły.

Takim pomysłem człowiekiem jest pan Wiktor Gniecucki, właściciel autobusu, kursującego na linii Białystok—Zabłudów. Ponieważ autobus posiada wiele braków, Policja, chcąc uchronić pasażerów od niebezpiecznych wypadków, zabrała panu Gniecuckiemu dowód rejestracyjny, pozbawiając go w ten sposób prawa przewożenia pasażerów.

Ale jak już powiedzieliśmy, pan Gniecucki jest pomyslowym, to też z zarządzenia Policji nie wiele sobie robił.

Wycofał wprawdzie autobus z miejsca postoju na Rynku Kościuszki, ale wynalazł sobie drugi, mianowicie przy ulicy Żydowskiej. — Pan właściciel stał przy autobusie, zaś jego pomocnik „kursował” tymczasem wśród podróżnych na Rynku Kościuszki i ofiarowywał usługi swoje za tanie pieniądze, odciągając tem samem pasażerów od tych autobusów, które miały pełne prawo kursować.

Ale i ten „genjalny” pomysł

został odkryty i autobus pana Gniecuckiego został „unieszkodliwiony”. — Rzecz prosta, że tego rodzaju manipulacje właścicielowi autobusu na dobre nie wyjdą.

P. Wałach wychował rasowego byka z którym torreadorzy hiszpańscy mogliby wyprawić mrozące krew w żyłach

Indyk z wora zginął jak kamfora

Miała baba indora, wsadziła go do wora i przywędrowała z nim do Białegostoku. — Chcąc znaleźć amatorów, którzyby dali dobrą cenę, Żubrycka Sabina ze wsi Nowo-Aleksandrowo, indora swego znakomicie utuczyła wykorzystując w tym celu całą swoją wiedzę hodowlaną, byleby przyszłemu konsumentowi dogodzić.

I rzeczywiście dogodziła mu nadzwyczajnie. — Żubrycka nawet się nie obejrzała, tak pręd-

ko znalazł się amator, który właśnie dla tego, że się nie obejrzała, najzwyczajniej skradł jej indora.

ŚMIERTELNA RANA W BÓJCE

Dnia 12 bm. do szpitala Sw. Rocha przywieziono śmiertelnie ranionego nożem w brzuch niejakiego Wiktora Jabłońskiego, stałego mieszkańca Wykno-Nowe powiatu Wysoko-Mazowieckiego.

W dniu wczorajszym doko-

walki, a smakosze białostoccy mogliby jeść z wielkim apetytem doskonałe befsztyczki.

Tymczasem byk wpadł w oko naszemu rodzimemu „torreadorowi”, który dwuletniego byka, wartości 150 zł. „skonfiskował” w tajemniczy sposób na swoje potrzeby.

Amatora tak dużej porcji wołowiny skrzętnie poszukuje policja i niewątpliwie odnajdzie go, o ile oczywiście „torreador” jeszcze nie poderżnął mu rasowego gardła.

nano operacji, po której Jabłoński zmarł.

Okoliczności, w jakich nastąpiło tak ciężkie zranienie młodego człowieka są nieznane, wobec czego Policja prowadzi energiczne śledztwo celem wykrycia sprawy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1